

POSZUKIWANIA!



Nasza Wycieczka do Frigorifico Wilson w Ponta Grossa

Byliśmy tam 30 grudnia ub. ku. Widzieliśmy pięknie budowany i świetnie utrzymany wielki obszar ziemi, z asfaltową bocznicą kolejową i borem transportowym. Widać porządek, wykwint, w jakimś wzorowym, tym obozie wojskowym na ich oświadczeniach.

Jama fabryka oszłomila swą potęgą: są tam kolosalne transmisje do zabijania zwierząt, ogromne sale do przerobu mięsnych, "maras frias" o ponad 80 mrozu, gdzie śnieg skrzyżował nam nogi, jak gdybyśmy byli w polskiej stylizacji.

Słowem — oglądaliśmy w rodzaju żywej ilustracji do powieści Kafki. Można było zobaczyć i oczywiście wzięte 4 wieprze, albo od 1 do południa 1.200 sztuk. Właściwość produkcji jest wyjątkowa dotychczas w mactwie tylko stopniu.

Wypada dodać, że nie jesteśmy naszymi kolegami, po naszym z wycieczki do doświadczenia w tym dniu miały ochoty na mięso.

Pracownicy fabryki przyjęli nas bardzo uśmiechnięci. Niestety, nie na nasze pytania mogliśmy mieć odpowiedzi. Tu inny świat, niż w koo-

W centrala brazylijska Wilsona w São Paulo — centrala macierzysta — bno w Chicago.

do rynku zbytu — po większość mięsa jest

Skąd Wilson otrzymuje zwierzęta? Ze wszystkich stron. W listopadzie ubiegłego roku zakupił 15.141 świń, bydła (woły) — 656; ptactwa — 4.059 sztuk.

Od dnia 1 grudnia ubiegłego roku do dnia 20 grudnia ub. r. zakupił 11.384 świń, bydła — 479 i ptactwa 610 sztuk. Gdzie zakupował świń w grudniu ub. roku? Otóż — w rejonie Prudentópolis zakupił ich 1.433 sztuk; Tibagi — 78; Reserva — 821; Ponta Grossa — 303; Pitanga — 665; Campo do Mourão — 365; Laranjeiras do Sul — 1.521; Clevelândia — 2.333; Videira — 2.474; Pato Branco — 939; Rio Grande do Sul — 452. W Guarapuava i Londrina nie było zakupów w bieżącym miesiącu.

Czy dostawcami są hodowcy bezpośredni? Rzadko. Częściej zakupu dokonują pośrednicy i ci dopiero sprzedają zwierzęta Wilsonowi. Należy jednak podkreślić, że każdy hodowca może, bez żadnych absolutnie przeszkód, przywieźć bezpośrednio do Wilsona swe zwierzęta i tam je sprzedać po cenie obowiązującej w danym dniu dla wszystkich zakupów firmy. A więc rolnik może dostarczyć tam np. 1 świnię 1 kury itp. i otrzyma za nią cenę jak każdy dostawca w danym czasie.

Obecnie za arrobe wieprza (15 kg.) fabryka płaci Cr\$ 630,00. Jak się ustala waga? Głównie tak: jeśli wieprzak (lub świnią) ma żywej wagi 100 lb więcej kilo, potrąca się od niej 20%; to jest, dajmy na to wieprz waży 100 kg. — fabryka potrąca 20 kg, czyli zostaje 80 kg. za które Wilson płaci — obecnie Cr\$ 630,00 (arropa). Czy wieprz jest chudy, lub tłusty, nie ma specjalnego znacze-

nia. Nie odgrywa też roli rasa świń. Są okresy kiedy Frigorifico płaci trochę lepiej za wieprze tłuste. Informacje o cenach każdy może otrzymać bezpośrednio w fabryce, albo listownie lub telefonicznie.

Gorzej jest, gdy wieprzak waży mniej, niż 100 kg. Wtedy potrąca się większe, i tak — jeśli na przykład świnka waży — już po potrąceniu 20% — tylko 76 kg., to wtedy za każdą arrobę dostawca otrzymuje mniej o Cr\$ 4,00. (Waga minimalna żywca o cenie pełnej wynosi 100 kg. minus 20 kg. = 80 kg. a więc jeśli świnka waży, po potrąceniu 20%, tylko 76 kg. brakuje do wagi minimalnej 4 kg. Ta różnica 4 kg. powoduje cenę gorszą o Cr\$ 4,00 za arrobę. Przy sprzedaży całej partii świń — ustala się waga średnia tejże partii, co oczywiście jest dla sprzedawcy zawsze korzystniejsza. Wilson z reguły nie kupuje świń o wadze mniejszej, niż 70 kg.

Ceny ptactwa obecnie są

następujące: kogut Cr\$ 25,00; kura Cr\$ 40,00; kurczak Cr\$ 40,00 — jeżeli ptak waży średnio ponad 1,3 kg. Jeśli waga ptaka wynosi średnio mniej niż 1 kg. — cenę stanowi Cr\$ 35,00 za kg. Cena kaczek i indyków waha się od Cr\$ 35,00 do Cr\$ 60,00 za kilo, w zależności od ich wagi.

Firma zatrudnia w Ponta Grossa około 300 robotników; ogródków dziecięcych dla dzieci robotników nie prowadzi; nie organizuje też kursów dla robotników i nie urządziła im świetlic. Na terenie fabryki robotnicy korzystają z sali, służącej im za jadalnię. W tej sali również zbiera się drużyna piłki nożnej Wilsona. Drużyna posiada własne boisko sportowe.

Ponta Grossa, 3 stycznia 1959 roku.

Za Zarząd Kola Unii Kulturalnej:

EDMUND SIERADZKI
Sekretarz
JOZEF PTASZEK
Przewodniczący

Ciekawostki Gospodarcze

★ MŁD ZAMROZONY. — NIE PSUJE SIĘ. — Zauważono, że młody można zamrozić w temperaturze 40 stopni poniżej zera. Zamrożony młód wyglądem przypomina szkło. Krystalizacja nie tworzą szkła, w nim wcale. W stanie tym nie traci on równowagi wartości, nawet przy dłuższym przechowywaniu. W temperaturze pokojowej szybko powraca do właściwych postaci.

★ ŚWIATOWA PRODUKCJA PSZENICY. — Począwszy od 1948 roku, aż do 1958, a więc w okresie dziesięcioletnim Rosjanie i Amerykanie wyprodukowali 26 procent światowej produkcji pszenicy. Stan Zjednoczonych 16 procent, a Chiny 11, Kanada zaś tylko 4 procent. Resztę po jednym, lub nie całym procentie inne państwa na świecie.

★ W 1956 ROKU Brazylija sprowadziła 1.422.458 ton pszenicy z różnych krajów, oraz 52.640 ton maki pszenicznej. Największe zapotrzebowanie i zużycie pszenicy w Brazylii przypada na stan São Paulo, który rocznie zużywa ponad 800 tysięcy ton.

★ NOWE ODMIANY ZIEMNIAKÓW SADZENIAKÓW. — Decyzja władz państwowych, zarządzeniem które ukazało się w "Journal Officiel" w dniu 8 listopada, zezwoliło na wywóz do Francji ziemniaków sadzeniaków: "Voran", "Ostbete", "Krasowa", pochodzących z Polski, Holandii, Czechosłowacji i Niemiec Wschodnich.

★ PEWNI ZOOTECHNICZY stosują od jakiegoś czasu naswietlanie drobiu promieniami ultrafioletowymi. Zabieg taki podnosi nieśność kur o około 25 procent oraz przyspiesza się do szybkiego wzrostu pisklat.

Ultrafioletowe naswietlanie można zastąpić w pewnej mierze podawaniem piskletom w pokarmie różnego rodzaju witamin.

DR. MIROSLAW BARAŃSKI
— LEKARZ —
Laureat i Docent Uniwersytetu Parańskiego.
Specjalista od Chorób Przewodu Pokarmowego, Żółdaka, Wątroby, Kiszki.
Leczenie Wrzodów Żółdkowych, Chorób Wątroby, Zapalenia i Pasożytów Kiszki (Ameba, Tasiemiec itd.)
KLINIKA OGÓLNA CHOROBY WEWNĘTRZNYCH
Konsultorium: ULICA CANDIDO LOPES 205 — 6-te piętro (Edificio Brasilino Moura). Przyjmuje od 2 do 5 po południu. Rano w wyznaczonych godzinach — Tel.: 4-7143
Rezydencja: ULICA CORONEL DULCIDIO, 1571
CURITIBA — TELEFON 4-5290

Farmacia e Drogeria Stellfeld
Matriz: PRACA TIRADENTES 530, Filie: RUA RIACHUELO, 138 i FARMATEL, Travessa Oliveira Belo, 71
Są to apteki prowadzone przez Profesorów Fakultetu Farmaceutycznego, które sprzedają najtaniej w Kurtybie i godne zaufania.
W Matriz udziela porad DR. GABRIEL NOWICKI od 11-ej do 13-ej. Choroby wewnętrzne (Specjalność narząd moczowy)

PIEŚŃ O BERNADECIE

Je doprowadza pewnego dnia ludzi niebawem podniecenia po to, aby nazajutrz stac się jakby minionym. Nawet wspomnienia najwspanialszych dni z najczarniejszych dni w życiu człowieka błędna wobec nowych sensacji. W Lourdes ponad miarę skupienia sobie zainteresowanie całej prasy. Ciężar na prawo przypuszczają, że nareszcie przy końcu roku zainteresowanie nie będzie. Może już z upływem następ- nież roku nikt nie będzie mówił o Mas- na iście, a historia objawień i uzdro- wienia będzie już tylko miłym wspomnie- niem, bez poważniejszych następstw. Z do- pnia więc powodów biskup Bertrand Se- nie wyznaczył swojej komisji czasowe- trech lat na wykonanie poleconego oparciu. Przed upływem tego terminu materiał ma być przejrzany, zbada- ny, rejestrowany, jednak bez ostatecz- nego wyroku. W rozległej przestrze- ni czasu leży więcej możliwości pozna- nia, aniżeli w najbystrejszym umyśle. Będzie można stwierdzić na- przykład, czy cudowne uzdrowienia be- sie powtarzają nadal, czy też ustają. Zie można się przekonać, czy poru- nie wśród ludności, szerzące się z ardes na całą Francję, będzie obja- wniałym, czy też okazie się jedynie eolnym kaprysem znużonych ni- ełom wyższych sfer społeczeństwa. eżniej, jest wyznaczenie tak długie- okresu wycieknięcia, biskup poddaje surowej próbie samą nadprzyrod- zego zjawiska.

Jeśli chodzi o uzdrowienia, to nie ko ze nie ustają, lecz wprost przeci- wnie, mnożą się z niesiłą na miesiąc. leżący do komisji lekarze, już choćby ko ze względów zawodowych, mało są onni do protegowania niebieskiej fu- rki, toteż badają jak najskrupulatniej dy przypadki. Ich orzeczenia zоста- pręż komisje zebrane i przedstawio- i biskupowi. Ten znow prześwieja je i reguje na trzy klasy: na pierwszym iejseu stawia uzdrowienia najbardziej i niezwykłe, wobec których wie- eżnie medyczna przynajmniej nie może zrozumięcia organicznego procesu drowienia ani jego wyluzowania. dnak biskup uważa, że to, czego nauka eżnie nie potrafi, wcale jeszcze nie i być cudem. Na drugim miejscu eżnie przypadki, których zagadkowo- st tak potężna, że cała komisja jed- nie medyczna skłonna jest przypisać im eżnie cudu. Do takich zaliczone są na przykład guzy wielkości głowy ludzkiej, które po dłuższym leczeniu wodą ze

zródła zmniejszają się stopniowo aż do zupełnego zniknięcia. Do tej samej ka- tegorii zaliczone są paralize, które w przeciągu kilku dni wybitnie ustępują. Biskup nie odczuwa tym fenomenal- nym zjawiskom ich znaczenia, lecz nie chce swojego orzeczenia opierać wyła- cnie na nich. Własności lecznicze źró- dła nie są decydującym dowodem. Kiedyś później mogłaby być nauka sprowadzić do naturalnego wytłumaczenia, odkrywając w nim nieznane dotąd składniki. Nawet owa niepojęta wszechstronność cudow- nego źródła, użyczającego swej mocy każdemu schorzanemu organowi ludzkie- mu, nie wystarcza księdzu biskupowi. I tak to może się w przyszłości znaleźć ja- kis przyrodzony powód. Tylko i jedynie, zdaniem Eksceleńcji element błyskawicz- nego działania pozostanie po wszystkie czasy niewyjaśnioną zagadką. Gdy ośle- pie oko w jednej sekundzie odczuwa wzrok, gdy obumiera nerw w jednej chwili napręża zanikający mięsień, na- tenczas usprawiedliwione wątpienie ludzkie dochodzi do swej ostatniej gra- nicy i musi się ugiąć.

Ksiądz biskup nie spodziewał się wca- le, że napotyka na kilka takich niezbi- tych przypadków, które będzie musiał zaliczyć do ostatniej klasy ustalonego przez siebie podziału.

W końcu leża owych błyskawicznych uzdrowień, których nawet i najostrej- sza krytyka nie może zaciepić, docho- dzi do piętnastu. Dwa z tych przypad- ków datują się już od dość dawna.

Bohaterką pierwszego jest Maria, cór- ka rodziny Moreau w Tartas. Szesnasto- letnia dziewczynka, uczennica szkoły w Bordeaux, zostaje nagle nawiedzona ciężką chorobą oczu. Doktor Bermond, oftalmolog znanego uniwersytetu w Bordeaux, stwierdza: odsklepienie siatków- ki na obydwu oczach, nieuchronna śle- pota. Diagnoza sprawdza się aż zbyt predko. Już po kilku tygodniach na jas- ne oczy ładnej dziewczyny zaciąga się krawa- zasłona, która po każdym prze- mienieniu stopniowo się zaciemnia. I tak to się zwykłe dzieje w przypadkach beznadziejnych, rodzina chorej walczy uparcie i nie chce się poddać okrutnemu losowi. Młoda oślepiła dziewczynę coraz to nową boleśną kuracją, a gdy nie nie skutkuje, decydują się zawieźć ją do Paryża i zasięgnąć rady tamtejszych lu- minarzy. Jest to już ostatnia próba. Na dzień przed wyjazdem wpada oślep- nea do reki gazeta, która opisuje cu- downe uzdrowienie niejakiej madame Rizot wodą ze źródła w Lourdes.

Tymi słowami Jacomet oznajmia ro- dzinie o swoim przeniesieniu, którego dekret zastał na biurku po powrocie do domu.

Jego radość z powodu opuszczenia Lourdes jest mimo wszystko szczera. Gazety rozpisują się w ostatnich tygod- niach o bohaterstwach wczynach handy- ckiej szalki, grausiacie między Nimes i Alais. Specjalności onyksów to na- pady na pociąg. Brzmi to stanowczo lo- niej, jak cudowne źródła i objawienia. Niewątliwie też policja kryminalna skutecznie może działać przeciwko ban- dytom kolejowym aniżeli przeciwko Pa- ni.

Pierwszego listopada w urzędowym Monitorze ogłoszono wiadomość, że baron Massy został mianowany prefektem w Grenoble. Wiadomość jest prawdziwa. W przystępie wstydliwy cesarz zaniechał poprzedniego zamiaru aby go całkowicie usunąć i wtargnąć w nicos. Lecz obiecie prefektury departamentu Isère z miast- tem Grenoble jest zgodnie z fałszem tra- dycją, przyjętą w francuskiej adminis- tracji, przeświele do nicości. Grenoble jest stacją końcową. Nie ma stąd już drogi do wspomnianych pałaców rza- dów Paryża. To marzenie barona już się ostatecznie rozwarło. Mimo wszystko pozostaje mu na pociechę prefektura. Zemsta Pani nie jest zbyt okrutna.

Naigroźniej wychodzi z tej afery cesar- ski prokurator Vital Dour. Jego sta- nowisko pozostaje niezmienione. Nie o- trzymuje urzędowego przeniesienia, lecz musi pozostać na miejscu. Dzień po dniu nieszczesny lysek obnosi swoją wy- blaśnią, odradzając fiziofonię przez plac Marcadale do gmachu sądu i z powro- tem. Dwa razy dziennie wysiada w Café Francais, zmuszony wysłuchiwać popisów oratorskich Durana, skany na trywialnych towarzyskich prowincjal- nych rywaków. Uważa za święto, jeśli od czasu do czasu zastanie tam Clarena czy Estrade'a i może na tych renegatach wyladować wrodzoną złośliwość.

Siedemnastego listopada o godzinie 11 po południu niespodziewanie dzwoni u św. Piotra w Lourdes. Zwiastują one, że jego Biskupa Mość, Eksceleńcja Lauren- ce, mimo najlepszych ku temu chęci nie może już dłużej utrzymać przy nim. Wszelkie postawione przez niego wa- runki zostały w pełni spełnione. Wbrew wszelkim oczekiwaniom cesarz został pokonany. Rząd skapitulował. Prefekt został przeniesiony na drugi ko- niec Francji. Padły szranki zamykające

grote. Nie ma już żadnych urzędowych przeszkód, które by uprzątnęły biskupa do dalszego zwleknięcia ze zbądaniem o- wych świętych i tak drażliwych wyda- rzeń. Jako najczarniejszy przeciwnik musi Eksceleńcja uznać się za pokona- nego. To znaczy, że nie uważa się za ka- dawkie pobiego, lecz wycofuje się z ostatnią linię obrony. Jeszcze wczoraj zwłaszcz członkowi komisji badań, w krotkim przemówieniu podkreślił z całym naciskiem, że cudowne uzdrowienie nie zostaje zakwalifikowane jako takie, je- dyńie przez niemożność wytłumaczenia go przez medycynę. Aby uczynić je nie- wątpliwym, potrzeba jeszcze czegoś wie- cej, specyficznego elementu, a mianowicie owej tamującej oddech błyskawicz- ności, owego ewangelicznego: "Wstań i chodź". Biorąc to pod uwagę, biskup za- chowuje dla siebie prawo ostatecznej de- cyzji we wszystkich przypadkach uzdro- wienia, unamówił już przez komisję.

Przedstawiono dokładnie obrządku obowiązujący przy inauguracji podob- nych komisji. Stoją one pod specjalną opieką Ducha św., którego natchnienie jest niezbędne dla podowienia ich pra- cy. Działalność ta zostaje zapoczątkowa- na uroczystością kościelną u św. Piotra, aby kiedyś później o wiele później, jeśli badania potwierdzą obecność sił nad- przyrodzonych, rozbrzmieć o wiele potęż- niejsza uroczystością końcową u potęż- niejszego św. Piotra. Dzisiaj skupiają się teologowie, wchodzący w skład ko- misji biskupiej wokół skromnej kta- rii głównego w kościele karmy w Lour- des. Dla świeckich uczonych, lekarzy, chemików i geologów ustawiono hono- rowe fotele przy najniższym stopniu ol- tarz. W pierwszym rzędzie za nimi sie- dzą najważniejsi świadkowie objawień: pani Millet z przyjaciółkami promienie- ją jak paladyni niebieskiej chwały. Pa- na Peyrel, krawcowa, przystojniak dla nich na tę uroczystą okazję dostojne ciemne szaty. Również i ona znajduje się dziś w pierwszym rzędzie obok sędzi- wego Filipa. Koleżanki Bernadety są w komplecie, oczywiście i Janka Abadie ka- zale, która ongiś pierwsza rzuciła ka- mień na awizjonkę, a dzisiaj czuje się jakby w roli pierwszej drużyny. Stawili się również siostry z Nevers, oprócz Ma- rii Teresy Vauzous, która już przed kil- ku miesiącami wróciła do domu macie- rzystego. Stłoczeni cisną się sąsiedzi, wuj i ciotka Sajou. Dalej Bourriette, pani Bouhouhorts, promieniejąca z uzdrowie- niem dzieckiem na ręku, stara Piguno, Oorous, Raval i Gozos. Między nimi

Franciszek Werfel 173

KS. W. JACHIMCZAK

Z PODRÓŻY DO BRAZYLII - (10)

W RIO DE JANEIRO

Pierwszy listopada. Cieszymy się myśla, że już jutro zawitamy do Brazylji.

U niektórych pasażerów widać już dziś gorączkę w przygotowaniu bagażów i zwiłaniu swoich manatek. Okręt nas już też dziś zęga — ofiarując przy kolacji szampana i lepsze dania.

2-XI. Jest niedziela — a zarazem uroczystość Wszystkich Świętych. Rano jak zwykle odprawiamy Msze św. Przez wszystkie dni pobytu na okręcie odprawialiśmy te Największą Ofiarę.

Pogoda piękna. Patrzymy, czy nie widać przed nami lądu. Ale rano jeszcze nie widać. Mamy ponoc dwie godziny opóźnienia. Będzie my zatem w Rio o godzinie 16-tej.

Ludzie pięknie ubrani powychodzili w większości na pokład. Wiatr przeciwny dość silny.

Na pokład wychodzi młody mężczyzna w pięknym kapeluszu na głowie. Rozgląda się szukając lądu. "Jeszcze nie widać" — myśli.

W tem nagle wiatr poderwał mu kapelusza z głowy. Już jest na pokładzie. Toczy się szybko kółkiem pochyli przez wiatr. Jeszcze tylko dwa metry do zewnętrznej poręczy na pokładzie, metry — i stało się — "Głowa część głowy" spadła do wody.

Wszyscy ludzie, którzy to widzieli zęgnali smutnym wzrokiem stojącą w tyle daleko za okrętem — "część" z naszego sympatycznego pasażera.

Godzina 10. Hen, daleko przed nami — we mgle — rysuje się coś czarnego. Tak. Brazylja.

Jeden młody Niemiec podaje nam lornetę. Ściągamy bliżej. O — to jeszcze daleko. Przy brzegu — biała piana od prądów wodnych.

Widamy teraz mnóstwo ryb. Płyną całymi łanami.

Lad coraz bliżej. Właściwie — wysoka góra. Mijamy ją. Za nią rozpoczyna się zaraz już stary lad. Rio de Janeiro jeszcze nie widać.

Zbliża się południe. Idziemy na obiad. Apetyt już nie bardzo służy, bo żyjemy już czym innym... Wreszcie będzie ta Brazylja.

Godzina 14-ta. Już widać część zabudowań wielkiego miasta. Drapacz przy drapacz. Przed nami wielka góra, na którą sunie kolejka linowa. Coś podobnego — jak na nasz Kasprowy Wierch.

Nasz "Conte Grande" wchodzi w ciśnie przejście między Pão De Açúcar — tą górą — a zieloną wyspą. Widok to wspaniały.

Okręt płynie teraz bardzo powoli. Upał wielki. Na przeciwko nas wyjeżdżają motorówki. W nich są krewni i znajomi pasażerów okrętu. Okrążają nas, szukając swoich. Gdy się poznają, wiwatują i podzwaniają się uszczęśliwieni wzajemnie.

Do portu jeszcze kawał drogi. Podjeżdża motorówka z napisem "Policia". Z okrętu spuszcza ją na pomost. Policja wchodzi na nasz okręt.

Z głosników zapowiadają, by wszyscy pasażerowie, którzy kończą podróży w Rio de Janeiro — udali się do salonu 1-szej klasy. Trzeba zatem tam iść.

Ludzi tu pełno. Utworzyli dużą kolejkę. Przed nami chyba ponad sto ludzi, woluntaryjnie posuwających się naprzód. Przechodzą przez cztery stoły, urzędników policji brazylijskiej. Odbierają nam karty ewidencyjne stałego pobytu w Brazylji.

Trwa to blisko godzinę. Gdy wychodzimy stamtąd — widzimy przez okno pełno ludzi w porcie czekających na swoich bliskich z okrętu. "Conte Grande" już uwiązany na linach.

Schodzimy na pokład drugiego piętra ufnie, że może wyszukamy stąd Ks. Wyztatora Piaseckiego.

Po drodze zgubiliśmy się z Ks. Leonem. Ale zajęty jestem więcej szukaniem Ks. Wyztatora. Jak tu jednak znaleźć Go w tym tłumie.

Przechodzę po kolei każdą

twarz. Jest pełno księży i siostr zakonnych, ale Jego nie mogę znaleźć. Przechodzę jeszcze raz i... wreszcie! Widzę małą sylwetkę Ks. Wyztatora.

No tak. Coż z tego, jak On mnie nie widzi. Nie dziw się zresztą, bo tu na okręcie też jest głowa przy głowie — a moja jeszcze taka mała.

Wychylam się jeszcze dalej i wyżej. Wyciągam z kieszeni białą chusteczkę i zaczynać z zacieciem nia koloować. Pot obity wyszedł na czoło, bo gorąco tu strasznie, przynajmniej dla nas. Wysłałem się tak około 10 minut — aż... o jakże mi się ulżyło... Nasze oczy spotkały się... Ukłon. Uśmiech. Pozdrowienie i — wskazując ręką, gdzie będziemy wysiadać.

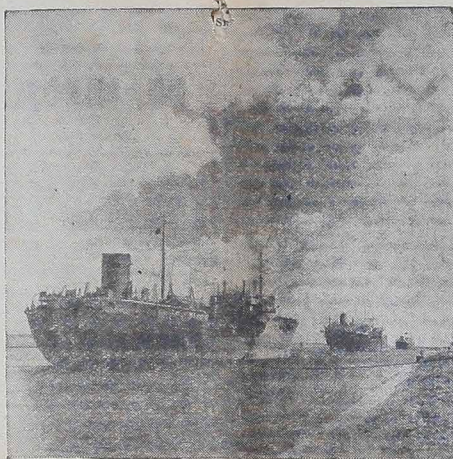
Lece po swoje rzeczy. Mam już spakowane. Na szczęście odnajduje Ks. Leona. "Jest Ks. Wyztator?" — pyta. "Jest" — "O jak to dobrze, że tu także będzie się miało kto nami zająć".

Przeciskamy się przez korytarz ze swoimi rzeczami. Podchodzi do nas jakiś bagażowy. W ręce trzyma karteczkę i pokazuje nam. Ku naszemu zdziwieniu znajdujemy tam wypisane nasze nazwiska. Poznaję pismo Ks. Wyztatora. To chyba on nam go polecił. Dajemy mu w opiekę nasz bagaż — on zaś daje swój numer. Możemy swobodnie opuszczać okręt.

Posuwamy się powoli za innymi. Już widać. Uderza nas fala gorącego powietrza. Wypatrujemy Ks. Wyztatora. Jest. Jeszcze pięć metrów i... pierwszy krok na ziemi Brazylijskiej.

Wita nas czule Ks. Wyztator. Powiada, że nie mógł nas poznać, tak nas słoneczko opaliło, szczególnie Ks. Leona, który wygląda, jak rodzowity Brazylijczyk. Ja mówię, że podobny do... mulata.

Idziemy po odbiór swoich rzeczy. Bagażowy dał je na



UN

Urząd Celny. Taka bowiem jest procedura.

Wielka sala. Dookoła zastawieni są ponumerowani urzędnicy celni. Mnie skierowano pod siódmą, Ks. Leona pod ósmą.

Otwarli moją walizkę. Pogrzebali. To samo z tezką i — kazali zamknąć. Po wszystkim. Jestem gotów.

Z Ks. Leonem kłopot. Uparli się, że akordeon trzeba odcisnąć do dość wysoko. Nie pomogli tłumaczenia. Straciłszy tylko dużo czasu. Już dobrze się ściemnia, gdy wyszliśmy stamtąd.

Lapiemy auto i oddajemy rzeczy do pobliskiej przechovalni, bo jutro razem z koższami wysłamy do Kurytyby.

Późnym już wieczorem idziemy do brazylijskiego Misjonarzy na Rua Cosme Velho.

Miasto piękne. Dla nas — egzotyka na każdym kroku. Duzo czarnych. Jest parno. Ponad 30 stopni o tej porze.

Skręt w ulicę idącą pod górę i oczom naszym ukazał się wspaniały widok. Pomnik Chrystusa Króla.

Stoi wspaniały, majestatyczny z rozłożonymi nad miastem ramionami — cały w powodzi reflektorów — hen! na wysokiej górze Corcovado. Zdaże się jakby mówić: "Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy spracowani i obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę".

(Dokończenie nastąpi)

W nowym roku...
manow świeże maty...
wielkim wybor...
każdego wprost...
bryk i są do nab...
popularnych skł...
CASA S...
PERNABUCAN...
Curitiba...
Praca Tiradentes...
Praca Zacarias...
Portão...
Av. Rep. Argentina...

ADWOKAT

DR. LUCJAN KASZCZYK
Zna język polowy
Biuro przy Prac...
45 - pietro I, sale...
(EDIFICIO ANA CR...
Przeprowadza spr...
tualizację, robotn...
wentezary procesy...
kryminalne i ulatw...
kiazek na policyi d...
zlemców.

AUDYCJE RADIOWE
TURALNO - ARTYST...
polsko - brazylijski...
niedzieli o godz. 1...
nin. P.R.J-2, 1250 k...
— Ponta Grossa.

PARANPOL

Sprzedaje bilety lotnicze i okrętowe — wyrabia wizy konsularne — sprowadza krewnych i znajomych Polski — organizuje wycieczki do kraju — przeprowadza — pośredniczy i przyjmuje przedpłaty w niu pism i periodyków, książek i płyt polskich — kontrakty — załatwia wszelkie sprawy biurowe.

Pełnomocny przedstawiciel: ARS POLONA — MEX — TOUR-ORBIT — NASZA OCZYSZCZONA — MAGAZYN, na centralnej i południowej stany Brazylii.

JOAO EST. CERANOWICZ
"PARANPOL LTDA."
Praca Osório, 45 — Conj. 702 — Fone: 4-4767 — Ra...
Postal, 591 — Curitiba Paraná.

Godziny przyjęć: codziennie od godziny 9-tej do 15-tej od 15-tej do 17-tej. — W soboty od godz. 9-tej do 12-tej.

174

PIEŚŃ O BERNADECIE

króluje mądra Bernarda Casterot, obok niej cicha, usłużna Lucylla. W dalszych rzędach ławek siedzą matka Nicolau z synem Antonim.

Ksiądz kanonik Nogaro z Tarbes intonuje Veni Creator. Smer zdziwieni rozchodzą się po ławkach kościelnych. A gdzie jest Bernarda? Gdzie jest rodzina Soubrours? Nareszcie ukazuje się Bernarda, włożona daleko z tyłu w beżmienny tun, sejsnietą między rodzicami a Marysią. Wzbrania się, lecz zostaje popchnięta do przodu. Pani Millet wyciąga ku niej steknione ramiona. Jacyś ludzie ustępują jej miejsca i Bernarda dotarłszy do swojej pierwszej adoratorki siada obok niej, tonącej we łzach szczęścia. Wzruszenie Bernardy dalekie jest od radości. Odczuwa raczej lek. Najpierw drzewiły ją przesłuchawiał Jacomel, Rives i Dutour, a teraz będa to zapnie robić ci księza i lekarze. Boi się. Po co to wszystko? Jej obawa nie jest bezpodstawa.

Po nabożeństwie komisja biskupia gromadzi się w prezbiterium, na pierwsze posiedzenie planarne. Około dwudziestu panów duchownych i świeckich zasiada w półkolu przy okrągłym stole. Ławki dla świadków przygotowane pod ścianami. Bernarda zostaje wywołana jako pierwsza, nie tyle jako świadek lecz raczej jako oskarżona. Wciąż od nowa musi powtarzać swoje opowiadanie. Nie robi tego obojętnym mechanizmem — to staro jak już tyle razy, lecz również nie stara się tak porywająco i wiernie odwzorować rzeczywistości, jak kiedyś przed biskupem Thibaut. Opowiada ogromnie zwzię i sucho, lecz z dużym ożywieniem. Tak mówi przed sądem ożywień walczący o swoje życie. Co pewien czas zęzananie jej zostaje przzerwane, aby inni świadkowie mogli je potwierdzić lub sprostować: Marysia, Janka Abadie, Antonina Peyret, matka, ciotka Bernarda, pani Nicolau i Antoni. Okazuje się jednak, że dorosłych świadków pamięć często zawodzi, podczas gdy Bernarda nie najępszego szczegółu z tych na zawsze minionych dni. Mogłoby się wydawać, że dziewczyna żyje bez poczucia czasu, że zatopiona wyłącznie w przeżywaniu swej wielkiej miłości. Każde skinięcie, każde spojrzenie, każdy ruch głowy Pani zachowywał się głęboko w jej pamięci. Wiecej nawet, wszystkie gesty i poruszenia Pani są dla Bernardy wciąż żywe i świeże i nie tylko to, lecz nawet wszystko, co się dzieło przed i po ekstatkach. Niezaprzeczalna wyższość jej pamięci

jest pierwszym silnym wrażeniem, jakie odnosi badająca ją komisja.

Bernadeta daje wciąż zadziwiająco odpowiedź. Gdy kanonik Nogaro zapytuje ją o tajemnicę, jaką powierzyła jej Pani, dziewczynka odpowiada z zniecierpliwieniem:

— Przecież to było tylko dla mnie. Gdybym księdzu powiedziała, przestałoby być tajemnicą.

Ktoś inny wyraża często już powtarzane wątpliwości o jedzeniu prawy i zioł. — Nie mogę zrozumieć, jak Pani mogła zażądać od ciebie czegoś tak wstępnego. Nie zgadza się to wcale z opisem jej osoby, danym nam przez ciebie, aby cię zmuszała do robienia tego, co robisz zwierzęta...

— A czy pan, jedząc sałatę, uważa się może za zwierzę? — odpowiada obojętnie Bernarda.

Panowie spoglądają po sobie niepewni, czy mają tę odpowiedź uważać za bezczelną. Lecz spokojne oczy dziewczynki zaprzeczają temu posądzeniu. Tylko Antonina Peyret, siedząca na ławie świadków, wydaje cichy pisk.

Jedynym człowiekiem spomiędzy świeckich wielkości Lourdes, który prowadził walkę przeciwko Pani i nie zalał się, to mer Lacade. Ten elastyczny i łakomy człowiek posiada przedziwną zdolność z najtrudniejszej nawet sytuacji potrafi zawsze wyssać także i trochę słodyczy. A poza tym, kto tu w ogóle mógł o ciężkiej sytuacji? Niech tam sobie massabielskie cuda zapędzają w kozi rog panujące dziś prądy filozoficzne. Zdaniem człowieka praktycznego nie jest na pewno przelewaniem krwi w obronie słuszności praw natury. Czas są dziwne, a świat szalona banką mydlana; Lourdes zaś miasteczkiem z przyszłością, a Adolf Lacade w zadnym razie nie jest głupcem. Po owym pamiętnym wieczorze letnim, na własnej głowie łuski zbawiennego działania źródła, łuski spadły mu z oczu. W każdym człowieku istnieje możliwość w różnym rodzaju i stopniu narowienia się do spraw ducha. Otóż Adolf Lacade nawrócił się w swoim rodzaju. Mianowicie, pan mer zostaje nagle przekonany, że źródło łaski nie jest wcale gorsze od źródła mineralnego, a pod niektórymi względami nawet bardziej drebne i wydajniejsze. Osobiste panu Lacade odpowiadała elegancja miejscowości kuracyjna sto razy więcej, aniżeli najbardziej nawet usłuscone miejscowości pielgrzymek. Lecz co można na to poradzić? Uczony Clarens miał rację,

gdy mu kiedyś w kawiarni wykladał, że Lourdes już w zamierzonych czasach pogęskich było miejscem świętym i że takie miejsca nie zatracają już nigdy swego mistycznego charakteru. Lacade musiał się z tym pogodzić i zrezygnować z ulubionych marzeń, o kasynie w parku kuracyjnym, o muzycznym pawilonie, kawiarni z tarasami, placach krókieciowych.

Wesołe życie bogatych i szczęśliwych letników pod bokiem cudownej grotty było niewłaściwe.

Nie będzie tu już koncertów, sztucznych ogni, ani balu maskowego, nie będzie pięknych kobiet w rozkosznych toaletach, ani dzieci w koronkowych majteczkach, grających w piłkę. — Szkoda, wielka szkoda — myśli Lacade. Kocha życie i i zalem widzi już ocyzna duszę, jak radosne bogactwo kolorów ustępują przed ponurymi, czarnymi pochodami pielgrzymów. A że woda lecznicza stała się już wodą świętą, cudowną, przeto trzeba się pożegnać z projektami towarzystwa kuracyjnego, wypuszczenia akcji i z myślą o kwintajce spółce eksportowej. Butelki z etykietami, na których Najświętsza Dziewica powraca wzrok niedowemu chłopcu, byłby naprawdę w złym stylu... i zresztą Kościół zaraz by przeciwko nim zaprotestował. Tak, z tym wszystkim trzeba się pożegnać; kto wie jednak, czy nie uda się zarobić na tej zamianie, trzeba tylko znaleźć właściwe podejście do całej rzeczy. Na szczęście jeszcze nie jest za późno. Należy tylko uprzedzić Kościół, który nie wytknie się dotąd swego uroczystego tak i tym samym stać się pionierem całej akcji.

Stary Filip jest niemal zdziwiony, mledując swojej pani wizytę miera. Lacade rozwija przed pobozną wdową swój pobozny plan. Zanim w dniu jutrzejszym komisja wybierze się po raz pierwszy do grotty, należałoby udzielić miejsce zarzucie kwiatami, zamiast w orangerie, aby nieufnym przedstawicielom biskupa naocznie pokazać gorące wiare miejscowej ludności w prawdziwość cudu. Wprawdzie teraz, po Wszystkich Świętych można w ogrodach pana Cazenave dostać tylko astry, lecz ten efektowny kwiat cmentarny, kwitnący w tyłu kolorach nadaje się świetnie do dekoracji. Komisja ma się udać do grotty punktualnie o godzinie jedenastej. Dlatego należałoby zorganizować pochod reprezentacyjnych kół miasta, oczywiście z władzami na czele, i o godzinie wcześniej wyruszyć do Massabiele.

Przez udział w procesji lub je...
każdy może zadokumentować, on...
przyjacielom Pani, czy wrogiem...
no zaś nikt nie jest bardziej...
patrzność wybrany do zainicjowa...
akcji jak właśnie pani Millet. Ma...
wdowa, zachwycona zbawieniem wa...
mianą w duszy dawnego niedzieln...
natychmiast z całą gorliwością olic...
się do dzieła. I rzeczywiście, prze...
dnia o dziewiątej rano, przed...
tłem na Rue du Bourg gros...
znaczną część miejscowego towar...
Panowie we frakach, panie w (b...
nych welonach na głowach. P...
piękna. Adolf Lacade z adju...
boku, w otoczeniu członków rad...
nej uroczystości wychodzi z p...
Gładko wygolone policzki mają...
fiolowy, a szare brodka wycier...
naprzód ostrym kłinem. Jest...
trójkolorowa wstęga, w lewej r...
na wysoki cylinder, w prawej...
swięcie.

— Czy nie zaintonujemy jakie...
ni? — zwraca się mer do...
Cazenave przed daniem znaku...
poczucia pochodu. — Może by...
voulou Die" (My chcemy Boga...
Procesja przechodzi ze splem...
Café Français. Jak razony p...
przygląda się temu duch czas...
niony w osobie właściciela kamie...
rana...

ROZDZIAŁ TRZYDZIESIĄTY OSTATNIA POKUSA

Kiedyś, gdy dziekan w rozmow...
skupem powiedział że współp...
Bernadeta jest jeszcze taka m...
ksiądz biskup odrzekł krótko: —
nie.

I rzeczywiście biskup stara...
usłynie, aby Bernarda dorosła...
ostatnie wyrok w jej sprawie...
wydany. Ponięduj end a jej...
władze izolacyjna, a mianowicie...
Kieruje się w tym wypadku...
rofam Benedykta XIV, zawar...
niegdzielnym drugim rozdział...
to tam jego wielkiego dzieła...
fakcji i kanonizacji Święty...
to najostrożniejszy na świecie...
krolowska, w której ostoi się...
szlachetniejsze złoto. Każdy...
szlachetny metal, choćby nawet...
swoją wartość, zostaje w niej...
i rozpuszczony. Jakże często

AN CZAJKOWSKI

DZIADKOWIE SIALI --- WNUKI ZBIERAJA

Nie pamiętam nazwiska babci, która w LUDZIE pisała, że to co dziś mamy, zawdzięczamy pierwszym emigrantom, którzy ciężkich warunkach, uciążliwej pracy, w trudnych warunkach, mogli, postali synów i córki, do szkół, dzięki czemu mamy obecnie ludzi z wyższym wykształceniem, gających zając poważną nowinką.

Do nam przyniosły emigrację późniejszą, musimy poczekać, aby wynik z tego, co było, i ocenić. Pracę emigracji w ich znaczeniu, o ile, salubieństwem się, gdy o ANA CZAJKOWSKI, z Campo de Misiónes zaproszenie na uroczystość jubileuszu kapłanów, który ma miejsce w dniu 7 grudnia 1958 roku.

Posadas do Campo de Misiónes jest 150 km. Droga jest dobra. Autobusy kursują regularnie, o ile nie będzie gwałtownej deszcz, jasnie była pora ulew, nie deszcz, czyli bez przesady podróżowania, najlepsze. Po drugie, nie bogata, ale miasto, w powiakiach. Kilka domów przy drodze, na długości dwóch kilometrów. Jest gdzieś coś i popiół, ale przebywać to problem. — Leży w Rucie 14, która przebiega na granicy brazylijskiej i Iguaçu.

Aplicia pod wezwaniem Rafała z drzewa, nie a skromna. Takie mieszkanie księdza, w przemówieniu — portugalsku — powiedziałem, że celem laicyzacji jest zamknąć księży zakrystii, ale na ich szczęście, do parafii nro Grande należy ze kaplic, ale niema ani jednej porządnej zakrystii. Ks. Jubilat jeździ od siebie do drugiej, z czwartą, nie wiadomo gdzie znajduje.

Na temat uroczystości, nie będzie, bo jak to bawieniwa, przyjechało kilku księży i dużo parafian zolicy. Była z rana Msza święta, po kaplicy, mowy, klamacje, wręczenie potowarów, szurasko i muzykanie w (bez tańców) do godziny 5-tej po południu. Było ładnie, bardzo ładnie. Twarze obecnych, zadowolone, a mnie nieka wyszły myśli wspomniane: — Dziś obchodzimy 25-lecie kapłaństwa s. Jana Jagasa, ale po-

czątek sięga dalek w tył. Zanim wstąpił do seminarium duchownego, uczęszczał do polskiej szkoły w Azora 40 lat temu, a ta szkoła założył ks. Józef Bayerlein Marianiński w 1905 roku, czyli 53 lata temu.

Dzięki temu, ks. Jubilat poznał w tej szkółce podstawy mowy i historii polskiej. Później sam się dokształcał i mógł zaspakajając przez 10 lat potrzeby duchowne świeżo przybyłych Polaków, Czechów, i Rusinów na kol. Fram, w Carmen del Paraná, Paragwaju. Potem dojechał na polskie kolonie Wanda i Lanusse w Misiónes, blisko Iguaçu, dziś znajduje się w "Wieży Babel". (Był też przez kilka lat dyrektorem szkoły prowadzonej przez OO. Werbistów i na parafii w Posadas). Węć na Mszy św. jubileuszowej Argentynicy śpiewali do swojej Senora de Itati, Paragwajczyści do swojej Senora de Caanupe, Niemcy do swojej Mutter, a Polacy do Jasnej Pani Częstochowskiej. Brakło innych, bo program byłby bez końca.

Obecny ks. Demetro Terlecki, który jest dyrektorem szkoły średniej w La Pampa i przyjechał do Misiónes na wakacje, do rodziny i na jubileusz, mówi: — "za dwa lata moje srebrne gody; nie wiem gdzie je obchodzić będą; wiadomo gdzie z woli przełożonych znajdować się będą".

Tak jak 25 lat temu zaczął się okres: co roku prymicy kapłańskie synów rodzin polskich w Misiónes, który trwa do dziś, w tym roku rozpoczyna się nowa era: srebrnych jubileuszów kapłańskich.

A dzienniki miejscowe argentyńskie, pisząc o jubileuszu podkreśliły fakt, że ks. Jan Jagas jest pierwszym kapłanem misjonerskim. Zaszczęść ten przypadek emigracji polskiej. Z boleścią i jednak przypomnieć musimy, że o dawnych czynach naszych ojców — emigrantów bez odczytów — zostaje tylko wspomnienie. Otrzymał, zamiast pomocy, cios w plecy, — praca ich została przerwana, więc niedaleki jubileusz i tego smutnego wydarzenia historycznego.

Gdy nasz emigrant polski, pod kierownictwem

księży, zgrupowawszy się przy parafii, budował kaplice, kościoły, szkółki, polskie i domy towarzystw zakładał biblioteki i czytelnice, nawet własne pisma, nie zabrakło takich, którzy ten lud szczuli przeciw księżom; wydawali nawet w tym celu pisma, aby lepiej mogli żyć kapłanów i wyszydzać moralność i wiarę katolicką.

Siew ich i nasz wydał owoce, wedle swego rodzaju.

Niedawno pisząc w tuższej prasie, powiedziałem: — Zdziczenie które dziś widzimy, każdy przyznaje, że jest dziełem wychowania laicyzacyjnego. 60 lat włożonej pracy, ogromnych kapitałów i nacisku maszyny państwowej musiało wydać jakiś plon. Lecz laicyzm powinien się wstydzić, nie czynów, lecz bankructwa swojej ideologii, bo nie osiągnął tego co miał w planie. Moralnie popsuł dużo, ale siły narodu nie zламаł. Naród bronił się, broni i obroni.

Lecz za sprawą polską na emigracji jest gorzej. Lżeni przez złe pisma kapłani i dobrzy parafianie, jedni opuścili ręce zniechęceni, drudzy dla świętego spokoju odsunęli się od tej sprawy. A tamci, dokonawszy dzieła zniszczenia, — też gdzieś przepadli.

Dziś, my obchodzimy jubileusz wysiłku bogobojnego i długo jeszcze o nas wspominać się będzie.

Posadas, 21 grudnia 1958 roku.

Jan Czajkowski

WINCENTY FLENK

Chirurg-Dentysta

Godziny przyjęć: od 8 — 11 i od 2 — 8. Rua Voluntários da Pátria, 620 — CURITIBA

CASA DE SAUDE

DR. MOYSÉS PACIORNIK

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC I CHIRURGIA

Lekarze stale na zawołanie "de Plantão".

RUA LOURENÇO PINTO, 83

TELEFON 4-2222

CURITIBA

DR. JAN GRABSKI

i DR. C. J. GRABSKI - Adwokaci

RUA DR. MURICI, n° 542 — 2.º ANDAR — SALA 204

EDIFICIO PEDRO DEMETERCO — CURITIBA — PARANA

"A VENCEDORA"

FRANCISCO LACHOWSKI, FILHOS & CIA. LTDA.

CURITIBA — RUA CABRAL, 451 — TELEFON 4-6894

Największa Fabryka cukierków i karmelków w Paranie. Wyraha cukierki malinowe, kokosowe, mleczne, cytrynowe, mleczne, gumowe itp. Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.

CASA PARIS - Okazja

FABRICA DE ROUPAS FEITAS

Ubrania męskie i dla dzieci. — Suknie oraz sukienki dla dzieci. Spodnie z kaszmiru, Brima i "Coringa" różnego rozmiaru. Daje się 20% zniżki. — Mówi się po polsku. RUA TIRADENTES, 396, RÓG CRUZ MACHADO — CURITIBA

MOTORY "STURM" PEDZONE GAZOLINĄ

Baixa Rotação 2,5 HP 6HP 7HP

Motory Diesel i Elektryczne, Pompy Hydrauliczne PLUGI-KULTYWATORY-MASZYNY DO SIANIA

PRAÇA SENADOR CORREIA 47/51

(Estação Rodoviária)

entre Rua João Negrão e Conselheiro Laurindo

RICA LTDA. C. P. 2575 — CURITIBA

Otica Curitiba

Jedyna specyfikowana

IRMAOS BARBOSA LTDA.

CURITIBA

Matriz: Rua Mons. Celso, 27

Praça Zacarias, 92 (Filial)

Rua 15 de Novembro, 139

Filial w PONTA GROSSA:

Rua Augusto Ribas, 821

DR. MENDES DE

ARAÚJO

Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kieszek, wzdętych, bólu kolec, ślepiej kieszek, raka, wrzodów nadżerek. Przyjmuje od 3 — 6. Rua Dr. Murici 439, 5-te piętro, Apt. 54. Edifício São Lourenço — Tel.: 4-0268 — CURITIBA

DR. J. ALEXANDRE

DOBROWOLSKI

Lekarz chirurg — Choroby

kobiace, KLINIKA OGÓLNA.

Kons.: Praça Tiradentes, 332

Rez.: Rua Treze de Maio, 879

Telefon 4-6380

Przyjmuje od 9-11 i od 3-6

KLINIKA DENTYSTYCZNA

DR. BONIFACIO

SIELSKI

Chirurg-Dentysta

Konsultorium: Rua Marechal

Floriano 489, przyjmuje we

wtorki, czwartki i w sobotę

od 9 — 12 i od 2 — 7 a przy

Rua Jurua 200 w poniedziałki,

w środy i w piątki od 2 — 9.

DR. STANISŁAW

BEMBEN

— LEKARZ —

Klinika ogólna: leczy choroby

kobiace, choroby żołądka,

wzdętych i wewnętrzne.

Kons.: Praça Zacarias, 80,

3-cie piętro, sala 306. Przyjmuje

w poniedziałki, wtorki i

czwartki od 9 — 12 i od 15:30 —

18:30; w środy i soboty od 16 — 19.

Rez.: Rua Julia da Costa, 368

CURITIBA — Telefon 4-2644

Casa Tarobá

AV. JOAO PESSOA 111

As melhores GELADEIRAS

Consulte nossos preços e con-

dições de pagamento

Casa Cruzeiro

Sielki, Sbalqueiro & Cia.

Praça Coronel Enéas, 152

Zelastwo, naczynia, Szkło

farby, oleje, pokosty, nasiona

ogrodowe, artykuły na pro-

centy itp. — CENY NISKIE

DR. E. TEMPSKI - Lekarz

PRAKTYKOWAŁ W SZPITALACH W POLSCE

Przyjmuje od godz. 8-iej do 12-iej. Konsultorium: PRA-

ÇA GENERAL OSÓRIO N.º 398, Piętro

Rezydencja: Ulica 7 de Setembro, 3230 — TELEFON 4-5921

Retificadora Braspol Ltda.

Odnawiamy wszelkie typy motorów samochodowych.

Robota gwarantowana i szybka. CENY PRZYSTĘPNE.

R. MARECHAL FLORIANO 1.773 - Fone 4-2635

CURITIBA — PARANA

DR. EDWARD ŻELAK - Adwokat

łatwota sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, ro-

botnicze i naturalizacje. Przeprowadza inwentarze.

RUA EMILIANO PERNETA n° 10 - 4 piętro - Conj. 401

(Esq. Pr. Zacarias) - Edif. Quinco Cabral

Telefon 4-0278 — CURITIBA

FARTUSZKI

Konfekcje z materiałów własnej Fabryki, w sta-

łych kolorach w oryginalnych deseniach dla Pań

i Dzieci można nabyć w wielkim wyborze od Cr\$

39,00 w składzie

CASA HOFFMANN

CURITIBA — RUA CLAUDINO DOS SANTOS, 52

(ANTIGA PRAÇA DA ORDEM)

Casa de Saude S. FRANCISCO

RUA SAO FRANCISCO, 147 - CURITIBA - Telefon 4-5440

Kompletnie wyposażona Chirurgia, Położnictwo, In-

ternowana. Radiodiagnostico. Leczenie raka. Radio-

terapia. Współpraca wolna dla wszystkich lekarzy.

BIURO ADWOKACKIE

DR. BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI, LUDWIK MAL-

CZEWSKI. Załatwiają: — Sprawy cywilne, handlowe, kry-

minalne, robotnicze i naturalizacje. Przeprowadzają in-

wentarze.

PRAÇA ZACARIAS, 80 — piętro III, sala 303 (Edifício

oão Alfredo) — Fone: 4-4819 — CURITIBA

ATRAMENT, FARBA DO PIECZĄTEK GUMOWYCH I ME-

TALOWYCH; ATRAMENT DO PIOR WIECZNYCH, GUMA

ARABSKA SA NAJLEPSZE I NAJEKONOMICZNIEJSZE

TYLKO

MARKI TUCANO

FABRYKA PRODUKTÓW TUCANO

znajduje się przy Rua Alferes Angelo Sampaio,

Nr. 987 w Kurtybie, Telefon 3552.

Fabryka TUCANO wyrabia też Atrament w

Proszku, który kosztuje 4 razy taniej od jakieg-

ogobądź innego atramentu. Gwarantujemy do-

broć naszego wyrobu.

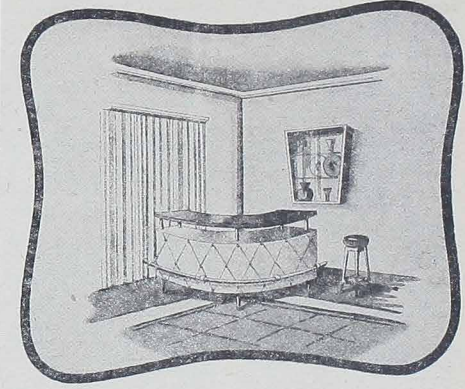
A MODESTA

RUA JOSÉ BONIFACIO, 122

WIELKI WYBÓR OBUWIA I MATERIAŁÓW ŁOKCIOWYCH

PO CENACH BARDZO NISKICH W SKŁADZIE

JANA GŁODZINSKIEGO



POLSKI SKŁAD MEBLI

URBAN & CIA. LTDA.

Meble nasze są bardzo mocne i luksusowe. Sofy-ko-

fotele, materace sprężynowe najlepszej marki, dywany, ma-

teriały wchodzące w zakres umeblowania, dekoracje we wiel-

kim wyborze, aby można obsłużyć swą liczną klientelę.

Skład: RUA CARLOS DE CARVALHO, 350 — CURITIBA

Fabryka: RUA BRIGADEIRO FRANCO, 541

FABRICA DE TINTAS, ESMALTES E VERNIZES

CAIXA POSTAL 417 — Mówi się po polsku

Werneck & Cia. Ltda. "ROCHEDO"

CASA DOS PINTORES

Nowy Adres: PRAÇA OSÓRIO — EDIFICIO ASA — FONE 4-6460

O Milênio da História e Cultura da Polônia

(Continuação)
CAPÍTULO XXX

Autores — Thadeu Krul
Wladislaw Wójcik

TERCEIRA PARTILHA DA POLÔNIA

Com a derrota de Kosciuszko e tomada de Varsóvia por Suworow teve lugar a definitiva queda da nação polonesa. O rei Stanislaw August, assim como seus ascendentes, não soube lutar e morrer no campo de glória. Era ele elemento cultural porém mesquinho, escreveu uma carta à imperatriz Catarina II entregando-se sob proteção de sua "magnanimidade", recebendo dela ordem para abandonar a capital. Em Grodno aguardava-o o embaixador russo Repnin com um documento de abdicação, já pronto para assinatura. Como que por ironia, foi ela assinada na mesma data em que há dois anos passados efetuava-se a sua coroação — 25 de novembro de 1795.

Dividida entre três potências imperialistas a nação foi excluída do mapa da Europa com o nome de Polónia, sendo que suas respectivas partes figuravam dali em diante como províncias. Assim, a Polónia do norte e oeste passou a denominar-se Prússia; a do sul, Galícia, como província austríaca; e parte do centro para leste, junto com a Lituânia e Ucrânia, como província do império russo.

Nas províncias ocupadas pela Prússia e Áustria os Poloneses foram afastados dos cargos públicos, bem como foi proibida a língua polonesa nas escolas, para dêsse modo germinar com maior brevidade o escravizado povo. Relativamente mais brandamente se tratou a nação subjugada o czar Alexandre I, neto de Catarina II, deixando nas mãos dos Poloneses a administração civil e não afetou os dogmas da Igreja católica.

Perdendo a Polónia sua independência, os patriotas poloneses emigraram após a malfadada revolução de Kosciuszko para a França, onde naquele tempo a Grande Revolução derrubava a monarquia e donde os brados de liberdade dos povos repercutiam por todo o universo. Daquela época tem início a longa e dolorosa peregrinação dos Poloneses por todos os países onde quer que houvesse despertado o espírito revolucionário, e sua participação nas lutas pela independência alheia. Chegaram eles até ao hemisfério sul-

americano e ali oficiais poloneses lutaram ao lado de Bolívar pela independência dos povos latino-americanos. Acreditavam eles que auxiliando as outras nações a conquistarem a liberdade, a brevidade a data da independência de sua própria pátria. Pressentiam desta maneira que a perda da própria independência se atribuiria aos erros e injustiças do velho regime do mundo civilizado, que de um lado deturpava o caráter da classe regente e de outro permitia a prepotência aos absolutismos usurpadores europeus. A estes dois fenômenos históricos devia a Polónia a sua decadência.

Consumado o terceiro e último ato da partilha, as vistas dos Poloneses voltaram-se à França, que então atravessava a fase revolucionária, preconizando uma mudança do semblante europeu. Quando o general Tadeu Kosciuszko, libertado pelo czar Paulo I, viajou pela segunda vez aos Estados Unidos, surgiu no meio de lutas por ideais poloneses um novo talento militar, na pessoa de Henrique Dabrowski. O general Dabrowski foi educado na corte saxônica, aliando em si a bravura do Polonês com a sistemática cautela do Alemão. Após a derrota de Kosciuszko dirigiu-se Dabrowski à França, pondo-se à disposição do ditador em Paris, de onde foi enviado em auxílio ao general Bonaparte, que naquela ocasião se encontrava em campanha ao norte da Itália. A novel república de Lombardia que se havia libertado da ocupação austríaca com auxílio das tropas revolucionárias francesas, incumbiu o general Dabrowski da organização do exército de voluntários, composto principalmente de refugiados poloneses e desertores do corpo de tropas de ocupação austríacas.

Dabrowski lança um manifesto para formação da Legião polonesa, com estandartes próprios e comando polonês para lutar ao lado dos Franceses contra o inimigo comum — a Áustria e com o objetivo de derrubar o regime monárquico da Europa. Foi ali, entre aquelas colunas de combatentes que nascia o atual hino polonês "Jeszcze Polska nie zginieła".

(A Polónia ainda não morreu), cujos versos escreveu para a Legião o general Wybicki — amigo de Dabrowski e a música (Mazurka) foi composta pelo príncipe Miguel Oginski.

Quando em auxílio ao imperialismo austríaco a Rússia enviou um exército comandado pelo marechal Suworow, as Legiões polonesas tiveram oportunidade de combater, já em terras estranhas, com dois opositores de sua pátria ao mesmo tempo. Defendendo a independência da Itália, desforçavam-se os soldados poloneses, comandados por Dabrowski pelo dano causado à Polónia.

Tadeu Kosciuszko regressando da América, fixou residência na Suíça, onde desejou passar os últimos anos de sua vida. Ao mesmo tempo pretendia observar de perto os acontecimentos políticos da Europa, não se envolvendo ativamente na política que não apresentava um quadro definido. Recusou um posto militar oferecido por Napoleão. Ao contrário de Dabrowski — que confiava cegamente em Bonaparte — Kosciuszko suspeitava desde início da insinceridade dêsse sistema republicano e ansio de conquista de tronos derrubados pela revolução. Ao par do gênio militar, Kosciuszko via também em Napoleão um usurpador do poder, e como ele próprio era um sincero republicano, não pretendia auxiliar o renascimento de novos métodos de opressão. Tadeu Kosciuszko não era somente um grande general; era acima de tudo um homem positivamente honesto, intelectualmente muito evoluído e fiel aos seus ideais. A nação polonesa por muito tempo ainda irá orgulhar-se daquela sua nobre imagem, apesar de muitas outras personalidades históricas, em seu tempo veneradas, perderem já o seu brilho.

Kosciuszko compreendia que os tronos e dinastias, sem levar em conta quem os ocupava, significavam uma clamorosa injustiça social que era responsável pela decadência da Polónia. A independência da Polónia somente poderia ser assegurada pela Europa republicana.

Notícias do Brasil

★ **PROFESSORES PARA BRASILIA.** — Segundo as notícias de São Paulo, centenas de professores, atendem ao Ministério de Educação, inscrevendo-se no Centro de Professores Paulistas. Estes irão lecionar em Colégios de Brasília, preenchendo 50 vagas. Notou-se que estranharam o salário de oito mil cruzeiros, ao passo que no Rio de Janeiro e em São Paulo recebiam nove mil e setecentos cruzeiros.

★ **J. K. IRA A ALAGOAS.** — O Diretório regional do PSD teve o comunicado do Sr. Juscelino, Presidente da República, que visitará Alagoas ainda em janeiro. Será inaugurado o panteão a Dedocoro, Floriano e Tavares Bastos. Apura-se que no programa da visita a Maceió constará igualmente entrega de diploma de Doutor "honoris causa" da Faculdade de Medicina ao Presidente.

★ **NOVAS NEGOCIAÇÕES.** — Está se esperando aqui o Ministro Ushiba chefe do Departamento Econômico Exterior do Japão. Ushiba permanecerá aqui três dias a partir do dia 20 do corrente, tratando com as autoridades brasileiras a respeito do desenvolvimento para o atual acordo entre os dois países. Constatou-se que até agora não deram resultados desejados.

O ministro seguirá depois para Santiago do Chile onde participará de uma conferência de embaixadores japoneses na América Latina.

★ **ACIDENTE FERROVIÁRIO.** — No dia 15 do corrente, às 15h40 horas, na passagem da RVPSC, na avenida Erasto Gaertner registrou-se um acidente ferroviário, que poderia ter sido mais grave. O trem, composto de locomotiva e vagões, ao passar sobre uma ponte de madeira, sofreu um acidente. O trem parou imediatamente. O maquinista e o condutor foram feridos. O trem estava indo de São Paulo para Rio de Janeiro. O acidente ocorreu às 15h40 horas, na passagem da RVPSC, na avenida Erasto Gaertner. O trem estava indo de São Paulo para Rio de Janeiro. O acidente ocorreu às 15h40 horas, na passagem da RVPSC, na avenida Erasto Gaertner.

★ **INTERROMPIDA LIGAÇÃO POR FERROVIA ENTRE RIO — SÃO PAULO.** — Em virtude da queda de uma barra sobre a linha férrea da Central do Brasil nas proximidades da estação de Taubaté, continuam interrompidas as ligações entre o Rio e a capital paulista por estrada de ferro. Por conseguinte quem tiver de viajar a São Paulo terá de fazê-lo por via aérea ou pela estrada de rodagem.

★ **CAIU DA ESCADA.** — As 13 horas da tarde do dia 15, o sr. Isaias Martins, hospedado no hotel, à rua Marechal Floriano, quando desceu de uma escada deste hotel, caiu, ficando gravemente ferido no crânio. O acidentado foi transportado para o hospital da Cruz Vermelha, onde encontra-se internado sob cuidados médicos.

★ **EMBOTO UM CAMINHÃO.** — Pelas 19 horas e 20 minutos do dia 14 do corrente, no quilômetro 45 da rodovia Curitiba — Rio Negro, o caminhão que possuía uma licença especial 32093 — SP, dirigido por Pedro Pinto Silveira, tombou ao lado direito daquela estrada. O motorista foi levemente ferido.

★ **ENCONTRADO MORTO.** — Um auxiliar da Portaria do Senado Federal foi encontrado morto, no dia 15 do corrente, no gabinete do sr. João Goulart, vice-Presidente da República e presidente daquela Casa do Congresso. O morto chamava-se Durylino Barbosa, casado, natural de Bar de Espanha, Estado de Minas.

Foi João Aurelino, também auxiliar da Portaria, que encontrou morto, ao abrir o gabinete do vice-presidente, deparando-se com o cadáver.

★ **SERÁ INAUGURADA A RODOVIA BELO HORIZONTE — SÃO PAULO.** — Será inaugurada mais uma rodovia, no dia 25, por J.K., que ligará o trecho de Belo Ho-

rizonte a São Paulo. A importância desta estrada é grande para a vida econômica nacional.

O trecho possui 200 quilômetros pavimentados e será totalmente pavimentado durante o ano de 1959.

★ **NOVO ASSASSINATO NA IGREJA.** (São Paulo). — Quando ia realizar-se, na Igreja de Santa Terezinha, na capital paulista, o casamento da senhorita Silvia Pinto Sampaio, com o sr. Silvano Marconi entrou no templo, de revolver em punho, o médico Adalberto Ribeiro de Alva, psiquiatra do hospital Franco da Rocha que matou a tiros o noivo e feriu gravemente a noiva. O médico foi violentamente agredido pelos convidados ficando gravemente ferido e recolhido ao Hospital das Clínicas.

★ **PRODUTIVIDADE AGRÍCOLA.** — Deveria ser lançada no dia 16, pelo ministro da agricultura, uma grande campanha de apoio à produtividade agrícola através do Rotary Clube de todo o país.

Contenda, tu não és a mel

O Domingo das Bodas de Caná — 18 de janeiro amanece ameaçador. As nuvens revolvem-se em flocos escuros por sobre as nossas cabeças. Já ao despertar do sol, os raios enviam-nos a primeira medida de água, que põe-nos de sobressalto.

“E a festa!” — entrecorta alguém os nossos pensamentos de chuva, de mau tempo. Sim, é a festa de São Sebastião, em Contenda! Não vai dar nada.

Não importa! A festa não se pode perder. Botas nas canelas, guarda chuva no braço e lá se vai para a festa.

Contenda parece ainda estar envolvida nas garras do sono. Tudo dorme. Ali e acolá, alguma dona de casa, que não se acordou das nuvens com uma fumaça branca a sair de seu forno.

A Igreja está acordada. Lá dentro o Pe. Viçário oferece o santo sacrifício da Missa. Sete ou oito pessoas curvadas batem no peito e oram — quem sabe? — pelo bom tempo?

Dentro de poucos instantes os raios do sol vem quebrar-se de encontro ao telhado avermelhado da Matriz, do qual se eleva um vapor em forma de fumaça. Está abafado. Os céus ameaçam chuva. O padre sai com outra missa. Trinta ou mais pessoas assistem-na. Já é progresso.

Acaba esta, o povo fiel de frente com as duas escuridões. Uma é o céu ameaçador. Outra é um grupo de “padres” ou seminaristas, saltando do caminho. Desta vez escurece em Contenda.

“E bom, observa alguém a meu lado, a nossa petizada, com tanto padre, talvez se anima a ir para o seminário.” Um outro do lado admira a coragem dos padres em enfrentar a chuva.

Os seminaristas — vieram do Seminário de Araucária, onde gozam suas férias, explicou-me depois o Pe. Viçário. — Chegaram para a festa de São Sebastião para estreitar com o seu coral. Observam tudo. O pequeno movimento da festa que apenas principia. A fumaça que o churrasqueiro acaba de acender. A Brahma que já escuma nos copos. O café que se animam a provar. E de modo peculiar voltam-se para o templo. Detêm-se no portão com seu estilo peculiar, único, contendoral.

Outros elevam os olhos para a torre quadrada, que sustenta uma torre de colunas, ligadas pelas vigas que suportam os sinos de voz de gauda ou “fina” no dizer de um dos clérigos. Sobre estas assenta uma terminação de figura cuja forma geométrica é difícil definir. Culmina em linda cruz — Sinal da Redenção, que paira por sobre toda a cidade de Contenda.

Os clérigos não ficam nisto. Penetram para dentro da Casa de Deus, que nada tem das complicações góticas, mas cujas linhas simples, recordam a simplicidade do Próprio Deus. Verdadeiramente convidam à oração. As paredes de cal, nuas, o chão, puro cimento, contri-

Sabe-se que atingiu 500 o número de pessoas que, espalhadas por todo o território, esperam um rescaldo da meretrizinha.

★ **DESASTRE DE LUTHERA.** — Um pavoroso desastre correu no dia 11 do corrente, em uma Superintendência da Luthera, quando se contra o risco de explosão, explodiu a Luthera. Trinta e sete passageiros entre carbonizados e feridos perderam a vida. Trifurcado como um dos desastres aéreos do país. O avião se chocou com a asa, solo, explodiu, e destruiu num raio de 700 metros, transportando num monte de destroços. A causa do acidente, porém, não ficou intacta. Três passageiros conseguiram escapar da vida.

buen ainda mais pidez. Alguém, talvez, confessorário, suz tempo e pelos penitentes arreperj. imagem de São João. Padroeiro Venerarw. rólquia, em nichapço artístico altar de ch. eis os únicos resch. despojos — da in. quequina e humidi. que por dezenas de. a casa de oração v. dadezinha da bairre. Provavelmente p. tempo ainda este. grada há de serv. daquela paróquia. an. peramos que a no. visita vai encont. mente transform. interior da Matriz.

“Esta Igreja, com lo peculiar pode. qualquer turista. xigente que ele. ar. mentou um dos p. fato.

A Missa Solene de Graças, pela con. obras, começadas a 19 meses, com a p. pedra, fundamen. mais de 300 pess. ali, não só os om. nos, mas tamb. quem baixasse lá. nha com o intu. rar... aquela gent. baixada!... tti.

O Pe. João Wisl. o s. minário de Arauc. tando a generosid. vontade, chamou d. do trabalho” aq. ra concluída. m. panhou a missa d. Pe. Ludovico Br. al. uba, com agrado. d. presentes, segun. constatar.

“Ide, a missa ter. O povo saiu. N. suas casas. Foi p. tivamente da festa. churrasco. Para o. ra a Brahma. Os. tas, foram para o. casa do sr. Miguel. lina, pai de dois d. ristas que cantara. a Santa Missa. Os três bols co. Os porcos, as galin. los, o povo os arr. leilão.

O que o tempo d. ceu, a boa vontade. de modo que já. horas da tarde, o. gário, com o seu. podia contemplar. restos que ainda. de Brahma. Pois. se acalça a S. Os. que culminou a c. obras da construç. triz, trouxe certa. pequena contribu. as despesas.

A Matriz de Co. Basilica, na fella. do orador, poude. que pode a boa. tra os tempos m. amente contra a. de alguns. Bravo Contenda. pouco entre a m. a menor entre a. Agora já não o. Pe. José, incans. batalhador da no. Deus. Aqui vão os m. parabéns e a adm.

Notícias do Mundo

● **INUNDADA A ALDEIA ESPANHOLA.** — Uma grande inundação causou uma grande catástrofe na aldeia de Rivadela, em virtude da ruptura da barragem de “Moncabril” na província de Zamora. Esta inundação causou a morte de 117 pessoas e o desassolamento de 47. Os habitantes da aldeia foram surpreendidos pela torrente, pois a barragem rompida represava 7 milhões de metros cúbicos de água. Alguns que habitavam fora da aldeia, advertidos pelo rumor, conseguiram refugiar-se. Um ônibus de 7 toneladas foi deslocado 800 metros de sua garagem. Todas as casas e a igreja foram destruídas, exceto 15 edifícios mais sólidos e situados na parte alta da aldeia.

● **EXECUTADO NA FORÇA (Cairo).** — O ex-ditador de escola, professor Sayed Amin Mahmud, declarado espírio em favor dos britânicos em 1957, morreu no dia 16 do corrente mês na força. Foi ele o único acusado condenado à morte pelo tribunal que julgou juntamente com os seus cúmplices britânicos, que se encontram no cárcere.

● **EXPLOSAO EM ESTAMBUL.** Deu-se uma forte explosão na rua Babil, em Estambul, arrazando dois edifícios, causando morte a 20 pessoas e muitos ficaram feridos. Foi também atingido, pela explosão, um ônibus cujos passageiros ficaram também prejudicados.

● **IRAO AO CANADA.** — A rainha Elizabeth e o seu esposo o duque de Edimburgo, irão por via aérea ao Canadá, no dia 18 de junho, do corrente ano, em uma jornada de seis semanas. O duque de Edimburgo esteve no

Canadá no ano passado, em outubro.

● **CONVITE A FRONZIZI (Havana).** — Confirma-se a notícia de que o governo de Cuba, convidou o presidente Arturo Frondizi, da Argentina, a visitar Havana como hóspede do Estado. Para esta visita ainda não foi fixada nenhuma data.

● **LISBOA.** — O general Humberto Delgado, candidato presidencial derrotado nas últimas eleições portuguesas, solicitou asilo na embaixada do Brasil em Lisboa. Um porta-voz do governo declarou saber que Delgado havia tomado essa deliberação ignorando-se, contudo, se ele está realmente na embaixada.

● **BRUXELAS.** — A Bélgica prossegue no reforço do seu exército no Congo, com um serviço de transporte por meio de aviões C-119 de carga e DC-7 entre Bruxelas e a base de operações combinadas em Kamina nessa colônia. Já começou o envio de tropas e para-quedistas ao Congo, o qual foi continuado sem interrupções.

● **PORTUGAL (Alges).** — Os moradores do subúrbio de Alges realizaram um energético protesto, através da imprensa, contra os correios e telegrafos. Isto por motivo de uma carta dirigida a um residente local foi posta no correio de Lisboa a 17 de novembro e foi recebida no dia 2 de janeiro.

● **MALTA (La Valetta).** — O líder nacionalista Borgo Oliver voltou a pedir a seus partidários que iniciem uma campanha em prol da independência desta ilha dentro da Comunidade de Nações Britânicas.

● **IRAQUE (Bagdá).** — O premier Otto Grotewohl, da Alemanha Oriental e o premier do Iraque, coronel Abdel Karim Kassam, anunciaram que decidiram discutir o estabelecimento de relações diplomáticas entre os dois países.

● **GREVE EM FLORENÇA.** — Foi declarada no dia 12 do corrente uma greve geral na região de Florença em sinal de protesto pela dispensa de 530 operários das fábricas de Otis Gallieu. Os operários de fábricas metalúrgicas decretaram greve por 24 horas, e outros sindicatos como os de ônibus, gás e telefones apenas aderiu a tarde. Não seriam interrompidos os serviços essenciais. Sindicatos comunistas e não comunistas apoiam a greve dizendo que foi injusta a demissão dos operários.

● **A BANDA DA USAF VISITARA O RIO.** — A banda de música da Força Aérea norte-americana seguirá no dia 30 do corrente, em excursão pela América Latina, com intuito de contribuir para a melhoria das relações entre Estados Unidos e América Latina. Esta será a primeira vez que os músicos da “AIR Force” visitarão a América do Sul. O grupo é composto de 65 homens e um coro de 30.

A sua jornada é a seguinte: Rio de Janeiro, Assunção, Montevideo, Santiago do Chile, La Paz, Lima, Quito, Bogotá e Caracas.

A banda dará concertos gratuitos a cada uma dessas capitais, e um grande teatro. Antes de voltar a Washington, a banda musical dará uma representação na base aérea norte-americana da zona do Canal do Panamá.